

Kissinger wzywa do karania Palestyńczyków. Regres cywilizacji?

14 października 2023

Urażeni błyskotliwością i skutecznością ofensywy Semici przystąpili do planu eksterminacji i zbiorowego karania mieszkańców Gazy, też Semitów.



Henry Kissinger to najwybitniejszy strateg amerykański, jego doktryny obowiązywały całe dekady. Udzielił wywiadu niemieckiemu Bildowi, w którym wzywa do karania Palestyńczyków, a proces pokojowy uważa za ukończony, ponieważ Izrael oddał Strefę Gazy. Takie ustalenie nie ma nic wspólnego z prawdą. Porozumienia z Oslo bazowały na koncepcji dwóch odrębnych państw i nic z tego nie wyszło, ponieważ Żydzi do teraz nie chcą oddać Palestyńczykom ich ziemi. Jak mogło dojść do tego, że tak wybitny intelektualista wskazuje Izraelowi drogę donikąd? Amerykański establishment nauczył się wymuszać swoje stanowisko. Te czasy odchodzą jednak do przeszłości, a Kissinger wciąż w nich tkwi, tak jak Izrael, który chce nauczyć Palestyńczyków uległości siłą.

Media podzielają żydowski punkt widzenia i zachowują się jak namiestnik globalnego hegemonu, którego ambicje i duma zostały zranione: cóż to za suweren, który w popłochu na oczach całego świata ucieka w spuszczone spodnie przed parolotniarzami? Dziennikarze wymuszają obojętność na los Palestyńczyków i chóralnie wypowiadają się za zachodnie społeczeństwo. Żądają przejścia na stanowisko cywilizacji semickiej, nie informując, że mamy do czynienia już z perspektywą żydowską, a nie chrześcijańską, co wprowadza zasadnicze, choć niekonotowane a realne różnice polityczne.

W centrum narracji medialnej o relacji między muzułmanami a Izraelem zagościł dobrze nam znany z opowieści Barbary Engelking „Żyd metafizyczny”, którego cierpienie i śmierć są inne, bardziej (bez)cenne i wyjątkowe, niż śmierć Polaków lub – właśnie – Palestyńczyka. Te dehumanizujące nie-Żydów przekonania trafiają w odbiorców już z samych nagłówków prasowych i zapowiedzi telewizyjnych.

Poparcie dla Izraela jest dziś miarą człowieczeństwa



Bartosz Węglarczyk
Redaktor naczelny Onetu

Jesteśmy świadkami największej od czasów Holokaustu masakry Żydów. To się znowu dzieje, tym razem na naszych oczach. Poparcie dla Izraela jest dziś więc przejawem po prostu człowieczeństwa, a nie wybieraniem opcji politycznej czy ideologicznej.

Przekonanie o własnej ponadprzeciętności jest bardzo niebezpieczne, gdy postponuje równość natury ludzkiej i uniwersalną odpowiedzialność etyczną. Prowadzi do totalitarnych następstw. Komuś wyjątkowemu wolno więcej i nie obowiązują go powszechne reguły. Trudno się więc dziwić zjawisku rasizmu wśród Żydów. „To są zwierzęta” – słyszymy w

telewizji z ust izraelskich autorytetów, również religijnych. Rabin Chaim Markowitz szokuje: „Nie ma miłosierdzia ani łaski w pokonaniu wrogów, wszystko jest dozwolone, wszystko jest darmowe i każde działanie jest moralne”.

Zdawałoby się racjonalny, wybitny mąż stanu Henry Kissinger również przemawia językiem rewanżyzmu i nienawiści: „Nie można już iść na ustępstwa wobec ludzi, którzy swoimi działaniami pokazali, że pokoju nie będzie. Musi być kara”. Były sekretarz stanu uważa, że Izrael dopełnił swoich zobowiązań i oddał Palestyńczykom ich ziemię, kiedy wycofał się ze Strefy Gazy w 2005 roku, ale nadal nie otrzymał w zamian pokoju. Kissinger zaapelował do Niemiec o „nieograniczone wsparcie” dla Izraela, „w skrajnych przypadkach także militarnie”. Nie uważa on też za wykluczoną dalszą eskalację obecnej wojny ani izraelskiego ataku na Iran, popierający Hamas. Jeżeli tak wybitny intelektualista żydowski wyparł fakty (pokojuowe porozumienie z Oslo, na mocy którego Palestyna miała odzyskać państwowość w granicach okupowanego przez Izrael terytorium), czego można wymagać od zwykłych zacietrzewionych Żydów.

Liczba ofiar śmiertelnych izraelskich ataków na palestyńską Strefę Gazy wzrosła do 1537. Armia masowo ostrzeliwuje osiedla cywilne. Celem bombardowań Gazy nie jest wybicie Hamasu, tylko zmuszenie dwóch milionów Palestyńczyków do emigracji, aby zwolnione ziemie zasiedlić żydowskimi osadnikami. To jest klasyczna czystka etniczna. Żydzi będą mieszkać w Gazie, a Palestyńczycy na emigracji. Samoloty izraelskie F-15 i F-16 (samoloty F-15C Izraelskich Sił Powietrznych o masie 2000 funtów, czyli 907 kg), za pomocą amerykańskich bomb naprowadzanych satelitarnie – JDAM (bombami kierowanymi GBU-31) – dzień i noc, równają z ziemią całe kwartały Strefy Gazy. Rzecznik armii izraelskiej otwarcie przyznaje, że armia kontynuuje pacyfikację, a siły powietrzne zrzucały na cele Hamasu około 6000 bomb o masie 4000 ton. Jak wyglądają „cele Hamasu”, możemy codziennie oglądać: bloki mieszkalne, obiekty publiczne (Uniwersytet Islamski) i infrastruktura. Egipt stara

się umiędzynarodowić wsparcie humanitarne dla Strefy Gazy, aby Izrael nie mógł, przez opór opinii światowej, bombardować tych konwojów na przejściu Gaza-Egipt. Nalotom dywanowym towarzyszy odcięcie dostaw prądu i żywności. Kolejna ciekawostka: gdy zakręcono Gazie kurek, woda spadła z deszczem. Obrócone w gruzdzielnice są grobem dla tysięcy dzieci. Przez Izrael przelewa się fala linczów na muzułmanach, kimkolwiek by nie byli. Ulubieniec „wolnego świata” nie stosuje żadnych konwencji i strzela do cywilów w Gazie – ze wszystkich możliwych środków rażenia – bomb fosforowych, zapalających, odłamkowych i burzących.

W Izraelu kwitnie kultura nienawiści i rasizmu, z którą mieszkańcy Gazy muszą się konfrontować dzień po dniu, egzystując w najbardziej podłych warunkach życia na ziemi. Izrael systematycznie wypycha rdzenną ludność z jej terenów, budując domostwa dla przybyłych, głównie z USA, Żydów. Dziś w strefie palestyńskiej mieszka blisko milion Żydów, przy niecałych 2,5 mln autochtonów. Proces budowania osiedli żydowskich przyśpieszył w ostatnich latach. Wszystkie one są nielegalne w świetle prawa międzynarodowego. Natomiast oddala się perspektywa przywrócenia ojczyzny Palestyńczykom. Światowi przywódcy od dawna poruszają tę kwestię: nie będzie pokoju bez państwa palestyńskiego. Żydzi nie chcą przyjąć tego do wiadomości. Osiedla nie są na żadnej ziemi niczyjej, tylko w strefie C Zachodniego Brzegu, która zgodnie z Porozumieniami z Oslo miała stopniowo przechodzić pod kontrolę palestyńską. Są budowane nielegalnie, jako że Konwencja Genewska zabrania transferu populacji okupanta na tereny okupowane. Osadnicy żydowscy strzelali do Arabów jak do kaczek i gdyby zliczyć ofiary tego traktowania to byłoby ich z przestrzeni lat wielokrotnie więcej, niż ofiar pałdziernikowej agresji, ale świat o palestyńskich ofiarach nie chce wiedzieć i gładko – za sprawą mediów – wchodzi w proces dehumanizowania rywali do posiadania spornych osad. Palestyńczycy giną od lat, bo w Izraelu jest łatwiej zabić mieszkańców Gazy niż psa lub krowę. Żydowskie dzieci są wychowywane w pogardzie do Arabów, do

których już kilkuletni brzdące wykrzykują, że zostaną rozjechani jak brudne świnie.

Czy zasada „oko za oko” – zgoda na torturowanie i zabijanie cywilów po jednej lub drugiej stronie, bezczeszczenie zwłok, pociąganie do odpowiedzialności zbiorowej jest właściwą reakcją na kryzys bliskowschodni? Wojna w Ziemi Świętej trwa nie od dziś i wątpliwe, żeby rozwiązał ją prymitywny rewanż, do którego akceptacji nakłaniają fanatyczni właściciele mediów postrzegający agresywną i demonstracyjną nonszalancję Hamasu bardzo osobiście.

Europa ma w tych aktach barbarzyństwa uczestniczyć i – jak do tej pory posłusznie robiła – odwrócić głowę od nieszczęścia Palestyńczyków pod naciskiem imperialnej polityki. Media za wszelką cenę utożsamiają żydowski punkt widzenia i żydowską rację stanu z zachodnim stanem prawnym i etycznym. Udając opinię publiczną, przekonują, że pociąganie do zbiorowej odpowiedzialności, zabijanie w szale zemsty, bezczeszczenie zwłok i dotkliwe retorsje na ludności cywilnej, mieszczą się, albo co najmniej nie odbiegają od standardów cywilizacji łaćcińskiej.

Autorstwo: Maria Czerw

Źródło: WolneMedia.net